Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 37 KRAKOW, 14 WRZEŚNIA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY



MATKA BOSKA BOLESNA. M. Anioł.

W OBLICZU WYBORÓW!

Więcej miłosci w polityce.

Z początkiem września weszliśmy w okres wyborczy. Nie od rzeczy będzie przeto przypomnienie głównych wytycznych, jakich musi się trzymać katolik bez względu na to, czy należy do tej, czy owej partji politycznej.

Partje a partyjnictwo.

Jesteśmy świadkami ogromnego rozbicia społeczeństwa na partje i partyjki. Istnienie partyj politycznych w naszym ustroju jest nietylko godziwe, ale i wynika z konstytucyjnego ustroju. Co innego bowiem partje, a co innego partyjnictwo, czyli niepomiarkowane przecenianie własnej partji, a odsądzanie innych niemal od czci wiary i chęć zagarnienia wszystkiego tylko dla siebie i swoich, choćby niegodziwą drogą.

Nieuchronne to, że w systemie parlamentarnym zwalczają się poglądy i programy, które skupiają większą, lub mniejszą liczbę zwolenników. Czasami za partję i program stanie osoba, której się ufa i ceni. Stąd też do różnych partyj mogą należeć rodzice i dzieci, mąż i żona, rodzeństwo, cóż dopiero mówić o niekrewnych!

Granice walki.

Ale istnieje ogólny obowiązek kulturalnego, a zwłaszcza katolickiego świata tj. miłość bliźniego, która nie pozwala na przekroczenie godziwości w walce osób o programy i zasady.

Dla katolików istnieją jeszcze specjalne granice. Oto nie mogą ani głosić, ani bronić co zasadom Kościoła uwłacza, szkodzi lub z niemi się nie zgadza. Istnieje więc wspólna „platforma“ porozumienia, a raczej podstawa, poza którą nie mogą wejść. Z racji sporów o programy w sprawach doczesnych: konstytucja, sprawy gospodarcze, sprawy zagraniczne i tp. zreguły rzadkością będzie wypadek, aby poglądy partji zasługiwały na potępienie ze strony Kościoła i odsądzenie od miana katolików tych, którzy dany program głoszą.

Pomieszanie pojęć.

A właśnie w czasie wyborów w r. 1928 byliśmy świadkami gorszących zwad partyj o miano „katolicki". Sprawdziło się to, co powiedział Leon XIII (w encyklice: Cum multa sint):

„Są tacy, którzy do tego stopnia mieszają i stapiają, że się tak wyrazimy, religję z jedną partją polityczną, że uznają, iż członkowie innej partji porzucili nieomal nazwę katolików. Byłoby to niezręczne wprowadzanie partji politycznych w dziedzinę wzniosłą religji, byłoby to łamanie zgody braterskiej i otwieranie cnót dla licznych i zgubnych nadużyć.“

Powstaje stąd w całem społeczeństwie ogromne zamieszanie. kłótnie, ale i nieporozumienia. Niech za przykład służą takie obrazki z poprzednich wyborów:

Dwaj akademicy siedzieli przy komisji w charakterze mężów zaufania. Naraz jeden trąca drugiego:

— Widzisz, biskup daje głos na „jedynkę“,

— To i co z tego? — pyta się przedstawiciel „dwudziestki piątki“.

Zdziwionemu koledze musiał tłumaczyć, że przecież jego „jedynka“ nie jest wyklętą, aby biskup nie mógł złożyć głosu na jej kandydata.

I pomyślmy, że to jeden z przykładów, kiedy młody działał dla swej partji, ale w przekonaniu najniesłuszniejszem, że równocześnie nieuchronnie popadł w sprzeczność z katolicyzmem!

Na jednym znów z wieców przedwyborczych jeden z dyskutujących wskazywał, że przecież przynajmniej katolickie partje mogłyby między sobą zachować jakieś Treuga Dei — pokój Boży i na to posłyszał odpowiedź, że jedynie „trzydziestka“ jest katolicka, a „dwudziestka czwórka“, ani „dwudziestka piątka“ nie!

Dla czyjej korzyści?

A jakież stąd zamieszanie nie już w programach i poglądach, ale w sumieniach wyborców! Tak mści się nieznajomość katolickich zasad lub nieposłuszeństwo wyraźnym wskazówkom papieży.

I pomyślmy, że z racji wyborów powstają nienawiści, gorszące kłótnie, obelgi, oszczerstwa, gwałty i nadużycia. Tyle zła! A dlaczego? — Bo niema chrześcijańskiej miłości i wyrozumiałości.

Kiedy wzrastają prześladowania religijne, prześladowcy myślą, że czynią przysługę Bogu, a oni tylko sobie służą, własnym namiętnościom, Bogu zaś wyrządzają zniewagę i hańbę religji, którą głoszą.

Podobnie ci, którzy w imię programu swego czy w imię osób i dla ich dobra popełniają gwałty i nadużycia, wyrządzają prawdziwie niedźwiedzią przysługę tym partjom i osobom.

Niedźwiedzia przysługa.

Przypomnijmy sobie, jak źle przysłużył się narodowej demokracji strzał fanatyka do prezydenta Rzptej, wiemy, jak szkodzą swemu Komendantowi ci, którzy jego imieniem chcą zakryć osobiste swe nadużycia, lub gwałty.

A przecież wszystko to czynią chyba nie w imię zła tylko w imię mylnie pojętego dobra.

Sprawdza się nie po raz pierwszy, że zły środek nawet w najlepszej sprawie i w najlepszej myśli będzie zły i pomści się często na tej sprawie, lub na tym człowieku, którym miał służyć.

Skoro więc w dzisiejszym rozbiciu często naprawdę brat przeciw bratu walczyć będzie niekrwawo wprawdzie, ale niemniej twardo, niechże przynajmniej formy będą łagodne i pełne godności, zwłaszcza u katolików.

Zła czy dobra więcej?

Przywykliśmy do tego, że pisma lżą, szkalują, zmyślają, nauczmy się przynajmniej my wzajemnie znosić i kochać.

Chyba nikt rozumny nie będzie na serjo utrzymywał, że tylko ta, czy owa partja ma w swem gronie genjuszów, ludzi uczciwych i pracowitych, a zresztą to głupcy, zbrodniarze i próżniaki? Wszak gdyby wierzyć we wszystko, co czytamy w gazetach, należałoby chyba stwierdzić, że to już w piekło ziemia się zamieniła, że dla Polaków trzeba tylko więzienia budować, a przytem – rzecz szczególna — podziwiać, że jednak Polska jest bardzo bogata, bo tyle jej skradziono, tak ograbiono, a ma jeszcze tyle!

A tymczasem nieuprzedzony zobaczy wokół obok wielu niedoskonałości i zła nawet, tylu ludzi dobrych, tyle dobrego, nawet wśród swych przeciwników i to nietylko politycznych, że doprawdy dziwić się należy temu zacietrzewieniu i zaślepieniu, jakie owłada ludźmi w pewnych zwłaszcza chwilach. Taką chwilą są też wybory.

Akcja Katolicka wobec polityki.

„Dzwon Niedzielny“ jako bezpartyjny tygodnik, bo organ Akcji Katolickiej, nie może przemawiać za żadną partją i numerem wyborczym, ale ma prawo i obowiązek katolikom powiedzieć wyraźnie, że trzeba wielkiej miłości w akcji wyborczej, wielkiej wyrozumiałości, a zwłaszcza katolickiego poglądu na sprawę wyborów, którą to sprawę trzeba wciąż i wciąż oświetlać na łamach katolickiego tygodnika.

Na zjeździe Federacji włoskiej mężczyzn katolików Ojciec św. Pius XI powiedział o Akcji Katolickiej:

„Akcja Katolicka, nie prowadząc polityki partyjnej, chce przygotować do prowadzenia dobrej i wielkiej polityki. Chce przysposobić pod względem politycznym sumienia obywateli i urabiać je zarówno w duchu chrześcijańskim, jak politycznym“.

A chrześcijańska polityka wymaga podobnie, jak całe chrześcijaństwo przedewszystkiem — miłości.

A więc więcej — Miłości!



Z liturgji uroczystości Podwyższenia Krzyża św.

Na pamiątkę odzyskania Krzyża św. z rąk Persów przez cesarza wschodnio-rzymskiego Herakljusza ustanowił Kościół katolicki uroczystość Podwyższenia Krzyża św., przeznaczając na jej obchodzenie dzień 14 września.

Teksty formularza mszalnego przepisanego na dzisiejszą uroczystość mówią o wywyższeniu Chrystusa przez Krzyż. „Uniżył samego Siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Przetoż i Bóg wywyższył Go i dał Mu Imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią: i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca“. (Lekcja.) Przez uniżenie się w posłuszeństwie aż do śmierci krzyżowej Chrystus stał się zwycięzcą szatana i Panem wszystkich stworzeń. W Niedzielę Palmową po triumfalnym wjeździe do Jerozolimy powiedział Pan Jezus: „Teraz rozstrzyga się los świata, teraz władca tego świata będzie precz wyrzucon. A Ja, gdy nad ziemią zawisnę, wszystko do Siebie pociągnę“. (Ewangelja.) Pociągnął wszystko ku Sobie. Szczęśliwi ci, którzy z miłości ku Panu Jezusowi dobrowolnie uznali nad sobą Jego panowanie, albowiem jarzmo Chrystusowe słodkie jest, a brzemię Jego lekkie (por. Mat. 11, 30). Ci zaś, którzy nie uznali nad sobą Jego panowania, — nieszczęśliwi na wieki, bo ci dopiero wtedy uznają Jego władzę nad sobą, gdy poznają na sobie Jego karzącą sprawiedliwość!

Triumf Chrystusa nad wszystkiem okaże w pełni Sąd Ostateczny.

Nie bez powodu obchodzi Kościół katolicki uroczystość Podwyższenia Krzyża św. pod koniec roku kościelnego. Ostatnie niedziele roku kościelnego, od niedzieli XVIII po Zesłaniu Ducha Świętego począwszy, tchną głęboką tęsknotą Kościoła-Oblubienicy za Boskim Oblubieńcem. Treścią tych ostatnich tygodni roku kościelnego jest wołanie Kościoła coraz, że się tak wyrażę, natarczywsze: „Amen. Przyjdź, Panie Jezu“. (Obj. 22, 20.) Do tych więc ostatnich tygodni roku kościelnego doskonale nadaje się uroczystość Podwyższenia Krzyża św. Kościół wskazuje nam na Krzyż,

który w godzinę Sądu Ostatecznego ukaże się na niebiesiech. „Słońce się zaćmi, księżyc też nie da blasku swego, a gwiazdy z nieba spadać będą i moce niebios zostaną wstrząśnięte. I wówczas na niebiesiech ukaże się znak Syna Człowieczego“. (Mat. 24, 29—30.)

Wtedy zaiste będzie prawdziwe Podwyższenie Krzyża św. I okażę się, że ci, którzy gardzili Krzyżem, staną zawstydzeni, a wskazując na sprawiedliwych mówić będą między sobą: „My głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie: oto, jako policzeni są między syny Boże, i między Świętymi dział ich jest“. (Mądr. 5, 4—5.)

Obyśmy należeli do tych, którzy gdy nadejdzie godzina Sądu, „nabiorą ducha, i podniosą głowy swoje, bo zbliża się ich wybawienie“. (por. Łuk. 21, 28.)

* * *

Słońce się zaćmi, księżyc też nie da blasku swego, a gwiazdy z nieba spadać będą i moce niebios zostaną wstrząśnięte. I wówczas na niebiesiech ukaże się znak Syna Człowieczego.

Amen. Przyjdź, Panie Jezu. *Wł. Jelonek.*

Kalendarz tygodniowy.

14	września	niedz. Podwyższ. św. Krzyża
15	„	pon. M. B. Bolesnej, Nikodema
16	„	wtorek Korneljusza
17	„	środa Such., Stygmaty, św. Franc.
18	„	czwartek Józefa z K.
19	„	piątek Such., Januarego bp.
20	„	sobota Such., Eustachego m.

Ewangelja na niedz. XIV po Świątkach.
(Mat. 6, 24—33).

„Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o dusze wasze, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaż wyście nie daleko ważniejsi, niż one? I kto z was, obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeżeli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w ogień wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoteż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“.

OSŁODA W ŻYCIU

Kiedy tak idę drożyną życia,
To widzę w koło drogich mych braci:
Różne ich twarze, różne okrycia,
Uczeni, prości, biedni, bogaci.

Biegniemy razem w życiowym gwarze,
Lecz trudno wytrwać tak bez ochłody...
To też, tak często zmęczone twarze,
Zwracamy z prośbą o słodkie gody.

A Jezus z rana woła na chwilę:
„Chodźcie strudzeni, Ja was ochłodzę,
Dam tyle męstwa, że życia bóle,
Nie będą ranić już was po drodze!“.

Przyszła staruszka, taka zbiedzona,
Przyszedł Młodzieniec w wiosny rozkwicie,
Przyszedł i mędrzec, a myśl zrodzona
Tam już kiełkuje — i małe dziecię...

I proszą wszyscy: „Panie daj, Chleba,
Coś nam przyrządził w krzyżowej męce,
Bo w Nim znajdziewy siły co trzeba,
By nam w boleści nie drżało serce!“

A Jezus wszystkich tuli do Łona
I spożyć daje słodkiego Chleba
I wówczas spada z oczu zasłona
Bo się odczuwa rozkosze Nieba!...

Marja Janaszkówna.

Pielgrzymka polska do Budapesztu

(ciąg dalszy)

Kongres Eucharystyczny.

Uroczystości religijne, na które głównie przybyli Polacy do stolicy Węgier, rozpoczęły się we wtorek, 19 sierpnia od kongresu Eucharystycznego. Zjazd był olbrzymi, obchodów religijnych, wyznaczonych na przeciąg tygodnia, cała moc, trzeba więc było koncentrować wszystko. Kongresowi Eucharystycznemu poświęcono dzięki temu tylko jeden dzień.

Rano dobyła się na olbrzymim stadjonie Msza św. polna, celebrowana przez J. E. kardynała Legata papieskiego. Podczas nabożeństwa kilkunasto tysięczny tłum śpiewał pieśni kościelne po węgiersku. Komunji św. nie udzielano na stadjonie, natomiast przez 2 godz., tj. od 6—8 rano udzielano jej bez przerwy w dwóch najbliżej stadjonu położonych kościołach. — Po Mszy św. przemówił w krótkich słowach J. E. Legat Ojca św. po węgiersku do zebranych i udzielił im błogosławieństwa papieskiego.

W parę godzin po tej uroczystej Mszy św. zaczęły tysiące ludzi wszystkich narodowości napły-

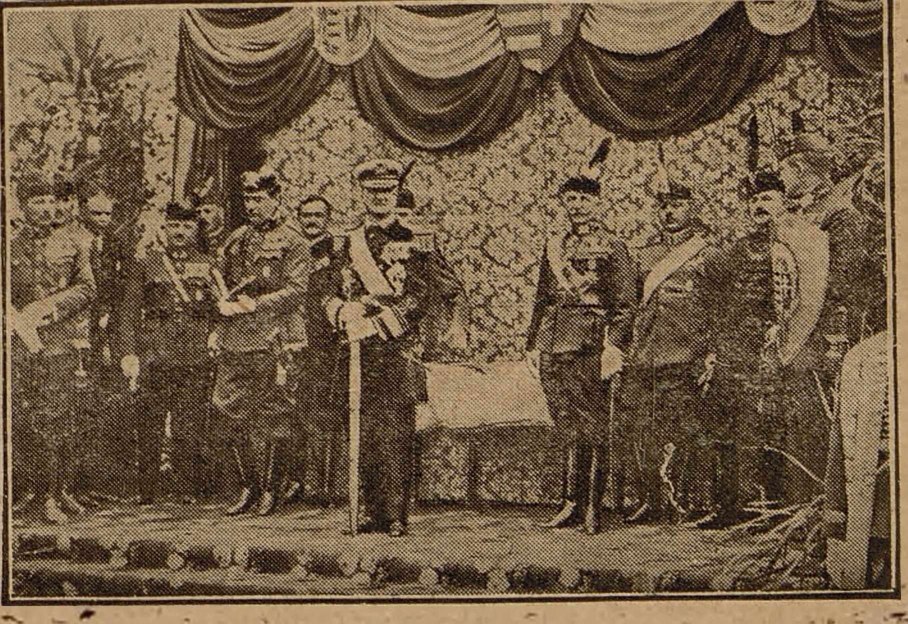
wać do olbrzymiej sali, w której miało się odbyć plenarne posiedzenie Kongresu.

Na estradzie ustawiono tron czerwony dla delegata Ojca św., a tuż opodal szereg szkarłatem krytych foteli i takiż stół — dla licznych oczekiwanych kardynałów. Za temi i obok tych honorowych miejsc następował szereg krzeseł, przeznaczonych dla Biskupów, kanoników i księży.



Po odsłonięciu tablicy króla Jana Sobieskiego w Ostrzyhomiu. Na fotografji między innymi ks. biskup Kubina z Częstochowy, ks. prałat Gawlina, ks. prałat Kulig, O. Kosibowicz T. J.

Około 11-tej godziny napełniła się sala prawie zupełnie. Pielgrzymka polska otrzymała doskonałe miejsca w środkowym rzędzie ławek, na wprost estrady. Przyszliśmy jedni z pierwszych, tak że mogliśmy wygodnie obserwować nadchodzących. Z pomiędzy innych pielgrzymek wyróżniała się bardzo liczna pielgrzymka z Tyrolu. W niezwykle barwnych i oryginalnych strojach przybyli Tyrolczycy, przywożąc ze sobą swój przepiękny, cudami słynący Krzyż. Postać Chrystusa cała z drzewa, w olbrzymiej podwójnej koronie cierniowej dziwnie przemawiała do każdego, co na nią spojrzał. Olbrzymi ten krucyfiks umieszczony został z boku na estradzie i stamtąd górował nad tłumem w imię Chrystusa zebranym, błogosławiąc zda się tym wszystkim, którzy przyszli słuchać słowa Bożego, zachować je w duszy i spełnić w czynie



Naczelnik królestwa węgierskiego, admirał Horthy wśród jeneralicji.

Dygnitarze kościelni i świeccy, przybywający na posiedzenie, witani byli, stosownie do godności, bardziej, lub mniej entuzjatycznemi okrzykami i oklaskami, które doszły do największego natężenia z chwilą ukazania się na sali Legata papieskiego i ks. kardynała prymasa Węgier, oraz przedstawiciela rządu węgierskiego, Regenta Horty'ego.

Naszemu ks. Prymasowi Hlondowi zgotowano też dużą owację, do której przyczyniły się również głosy pielgrzymki polskiej, wołającej z całych sił: „Niech żyje!".

Około południa rozpoczęło się zebranie krótką modlitwą, odmówioną po węgiersku, poczem następowały referaty różnych dostojników Kościoła. Wygłaszane były w językach węgierskim, łacińskim, francuskim, polskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim i niemieckim.

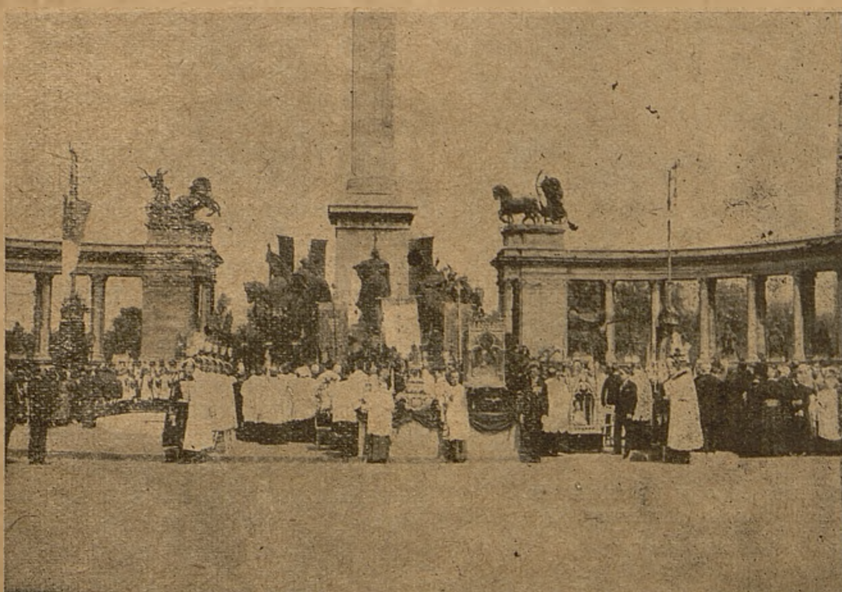
Nie podobna dla braku miejsca, przytoczyć choć w skróceniu ich treści dlatego też ograniczyć się muszę do podania imienia mowcy i tytułu wygłoszonego referatu, chcąc tem samem pokazać Czytelnikom, jaki bogaty snop myśli rzucony został między 15-to tysięczny tłum ludzi z tem, ażeby to ziarno słowa bożego, głoszone przez najwyższych dostojników Kościoła Chrystusowego, nie zginęło, ale zakiełkowało w duszach ludzi i stokrotny owoc wydało.

Wstępne, powitalne przemówienie, wygłosi węgierski prezydent ministrów, hrabia Apponyi

Po nim zabrał głos J. E. Legat papieski, ks. Kardynał Alojzy Pius Sincero, który mówił po łacinie na temat: Najświętsza Eucharystja, zwycięstwem naszej wiary.

Potem wygłoszone były następujące przemówienia:

Ks. Kardynał M. Faulhaber, Arcybiskup z Monachium: Najśw. Eucharystja, pociechą cierpiących.



Pod pomnikiem Millenium czyli tysiąclecia istnienia Węgier. W procesji niesiono na feretronach relikwie św. Stefana i Władysława, królów węg. i św. królewicza Emeryka.

Ks. Kardynał Franc. Bourne, Arcybiskup z Westminster'u (Anglja): Najśw. Eucharystja łącznikiem narodów.

Ks. Kard. Gustaw Piffl, Arcyb. Wiednia: Najśw. Euch. źródłem siły Kościoła.

Ks. Kard, August Hlond, Prymas Polski: Najśw. Euch. szkołą silnych dusz (przemówienie to było wygłoszone po polsku, a w skróceniu powtórzone po łacinie).

Ks. Kardynał Al. Lavitrano, Arcyb z Palermo: Najśw. Euch. źródłem czystości.

Arcyb. Al. Bundrillart, Rektor Uniw. katol. w Paryzu: Najśw. Euch., zadatkiem Bożej miłości.

Ks. Tomasz Heylen, Biskup z Namur: Eucharystja, przystania młodzieży.

Ks. Józef Schrembs, Biskup z Clevelandu: Eucharystja, zadatkiem zmartwychwstania.

Ks. A. F. Diepen, Biskup z Hertogenbosch: Eucharystja, zbawienna ofiara świata.

Ks. Prałat J. Masdexaxart (Barcelona): Eucharystja, chleb żywota.

Ks. Carlier (Genewa): Euch., przedsmak nieba.

Ks. Biskup B. d. 'Assarson (Hälsingborg): Eucharystja, urodzajna ziemia świętych.

Na zakończenie przemówił J. E. ks. *Prymas Węgier Dr. J. Seredi,* dziękując dostojnikom za śliczne przemówienia, oraz Legatowi Ojca św. za uświetnienie swą obecnością kongresu. W końcu poprosił J. E. ks. Legata o błogosławieństwo, którego tenże udzielił, a 15-tysięczny tłum przyjął je klęcząc.

Nadmienić należy, że naród węgierski, podobnie jak, włoski nie okazuje na zewnątrz dużo sentymentu religijnego, ale za to wierzy głęboko, szczerze i otwarcie. Na każdym kroku znać było wielką odwagę przekonań, której warto pozazdrościć. Jest przy tem u Węgrów wielkie przywiązanie do różnych praktyk religijnych, np. do odmawiania w południe i wieczór modlitwy „Anioł Pański". Nawet Kongres Eucharystyczny przerwano w samo południe, na odgłos dzwonów kościelnych i jeden z księży wstał, za nim cały tłum i wszyscy Węgrzy odmówili razem ze swym kapłanem na głos modlitwę; to samo uważałam na innych uroczystościach, a nawet w południe na statku, gdzie dzięki inicjatywie jednego z pasażerów wszyscy inni wstają i na głos się modlą. Mimo woli żal mię ogarniał, że u nas w Polsce takiego przywiązania do praktyk pobożnych nie ma, a już najmniej tej odwagi przekonań i publicznego manifestowania wiary. Uroczysty dzień Eucharystyczny zakończyć się miał, wedle programu, Procesją. Ale jaką! Takiej procesji, jak Budapeszteńska my nigdy mieć nie będziemy.

C. d. n.

Dajmy dobrą książkę do ręki więźnia.

Prosimy o jedną dobrą książkę, w domu Waszym już niepotrzebną, dawno przeczytaną, nikomu nieużyteczną. O ciekawą powieść, popularną broszurę naukową, podręcznik, czasopisma.

Za kratą więzienną żyje w Waszym mieście kilkaset więźniów. Trzeba im prócz pracy dać w rękę dobrą, pożyteczną książkę, którą powitają jak najlepszego przyjaciela. Sprawa ta musi być troską elity społecznej!

Musimy powiększyć bibljoteki więzienne, aby móc zmniejszyć liczbę więźniów.

Bibljoteka więzienna nie posiada najpopularniejszych arcydzieł literatury polskiej, — nie zadawala wogóle żadnych wartościowej lektury czytelników. Trzeba jej pomóc choć trochę, ale szybko. — Nie koniecznie imponującym darem, — nie gotówką nawet — jedną pożyteczną książką. — Jedną z tych, które stosami zajmują bezużytecznie miejsce po Waszych domach!

Przyślijcie ją pod adresem: Kraków, Senacka Nr. 3. Telefonujcie pod Nr. 11318, by się po nią zgłoszono.

Jeżeli się interesujecie tym ciekawym, — wyłączonym ze społeczeństwa światem więziennym, zajrzyjcie czasem w mury więzienia, — oglądnijcie przedstawienia i uroczystości jego mieszkańców.

Przekonacie się, że zamiast ich potępiać trzeba im raczej pomóc w interesie społeczeństwa!

Wtedy zpewnością przyniesiecie im przynajmniej jedną książkę.

X. Wendelin Świerczek
kapelan

Róża Łubieńska
prezes Patronatu

Rudolf Bauer
naczelnik więzienia

Odnalezieni w lodach północy po 33 latach

33 lat temu było, jak szwedzki podróżnik inżynier Andree wybrał się balonem do bieguna północnego. Wprawdzie były to jeszcze czasy, w których powszechnie nie wierzono w możliwość odbycia drogi do któregokolwiek bieguna balonem. Tajemnica zaś biegunów, tak południowego jak i północnego, nęciły wielu podróżników. Andree postanowił podróż tę odbyć właśnie zwyczajnym balonem kierowanym zaledwie zapomocą żagli i lin. To też okrętem dopłynął do wysp zwanych archipelagiem »Spitzberga«, skąd razem z dwoma towarzyszami: Strindbergiem i Fraenklem odlecieli na balonie w kierunku północy.

Było to 2 lipca 1897 r.

Cały świat niecierpliwie wyczekiwał wiadomości o losach niebezpiecznej wyprawy, jednak gdy żadna wieść o podróżnikach nie przyszła — Andrego wraz z towarzyszami zapisano na liście bohaterów, którzy własne życie oddali w ofierze wydarcia tajemnicy nieubłaganej naturze.

— — — — — — — — — — —

I upłynęło 33 lat, dopiero 6 sierpnia b. r. norweska wyprawa pod wodzą dr. Horna odnalazła w pobliżu wspomnianego archipelagu Spitzberga na t. zw. »Białej Wyspie« zlodowaciałe zwłoki Andrego i jego towarzyszy, oraz łódź, w niej sanie, kilka przedmiotów naukowych, oraz notatnik z charakterystycznym napisem: »Wyprawa polarna Andreego rok 1896«. Zwłoki, z przedmiotami znalezionemi zostały przewiezione do Szwecji, gdzie odbędzie się pogrzeb bohaterskich badaczy na koszt państwa.

— — — — — — — — — — —

Andree prawdopodobnie nie uległ katastrofie balonowej, ponieważ są poznaki, że w miejscu odnalezienia nieboszczyków założony był obóz, ale balon wskutek przeładowania osiadł na wyspie lodowej. Andree zaś wraz z towarzyszami dotarł albo pieszo, albo na łódce do miejsca, gdzie obecnie znalezione zostały jego zwłoki.

Załoga Andrego posiadała żywność najwyżej na 6 miesięcy. To też po wyczerpaniu wszelkich możliwości zdobywania pożywienia, podróżnicy zginęli z głodu i wyczerpania. Ostatni zmarł Andree, jak można wyczytać z notatnika — on nawet jednemu z towarzyszy niedoli wykopał w łodzie prowizoryczny grób, by go nie pożarły białe niedźwiedzie. *Skor.*

Bitwa pod Wiedniem.

(12 września 1683 r).

Na medalu pamiątkowym, wybitym świeżo ku uczczeniu 10-lecia Cudu nad Wisłą wybito następujące słowa: W r. 1683 Jan Sobieski, król polski ocalił pod Wiedniem chrześcijaństwo od najazdu Turków w r. 1920 naród polski ocalił nad Wisłą chrześcijaństwo od nawały bolszewickiej.

Zestawienie tych dwóch faktów historycznych jest trafne i słuszne. Przypomina bowiem światu i nam samym o odwiecznem naszem posłannictwie, to jest o walce z nieprzyjaciołmi Krzyża i obronie własną piersią innych krajów przed ich zalewem.

W naszej historji wiele jest błędów, wiele stron ciemnych, upokarzających. Postępowaliśmy i jeszcze obecnie nieraz postępujemy wprost tak, jakbyśmy byli dla siebie samych najgorszymi wrogami. Ale te złe strony równoważą inne karty pełne blasku i chwały, na nich zaś wypisane są złotemi głoskami dzieje posłannictwa naszego jako obrońców Krzyża Chrystusowego. Sienkiewicz pisze o tem w Panu Wołodyjowskim: „Służbę tę sam Bóg nam wyznaczył. Jesteśmy fortecą, w której Chrystus mękę swoją zatknął na murze. (Rozdz. XXXI). Gdy o tem myślimy, nie zazdrościmy innym narodom ich bogactw, obszarów, kolonji, potęgi morskiej, czy lądowej, bo i one mimo kupiecko-materjalistycznego patrzenia się na dobra tego świata chlubią się jednak bez granic chwilowym swym udziałem w walkach o ziemię św. z Turkami. A to przecież znikoma i mała rzecz wobec naszych ustawicznych bojów, ciągnących się od XIII w. do XVIII, które nam zjednały słusznie chlubna nazwę: Przedmurza chrześcijaństwa.

Od bitwy pod Lignicą w 1241 r., w której padł kwiat rycerstwa naszego z Henrykiem Pobożnym na czele, poprzez Warnę, Cecorę, dwa razy Chocim, aż po Wiedeń i Podhajce ciągnie się ten szereg bohaterskich zmagań z pogaństwem. Wojny te zwano w Polsce „Pańskiemi“, co znaczyło Bożemi, gdyż rozumiano doskonale, że walczono w nich o coś więcej, niż o dobra ziemskie doczesne, że broniono w nich kościołów, na których Turcy chcieli zatknąć półksiężyce, broniono dzieci przed utratą wiary, kobiet przed hańbą i niewolą. Udział w takich wojnach i śmierć w nich uważane były za coś nierównie chwalebniejszego i zaszczytniejszego, niż udział w wojnach z każdym innym nieprzyjacielem. Co więcej taki zapał płonął w sercach polskich do tych wojen Pańskich, iż w krainy czerwono-ruskie, wystawione na coroczne napady Tatarów i Turków szły całe fale kolonizacji szlacheckiej z całej Polski. Pociągała bowiem ich rycerskiego ducha chęć owej służby Bożej w walce z niewiernymi, ochota do zasłaniania własnemi piersiami kraju i Europy

przed tym wrogiem Krzyża, a jako najwyższa nagroda uśmiechała się naszym rycerskim przodkom przesławna śmierć na tym polu chwały.

To wysokie pojęcie o służbie Pańskiej i gotowości przelania krwi w obronie Wiary odziedziczył król Jan III Sobieski po swoich przodkach. Rodzonym jego pradziadem był hetman Stanisław Żółkiewski, rycerz bez trwogi i skazy, którego marzeniem była śmierć męczeńska w boju z poganami. Pisze wyraźnie w swym testamencie: „Życzę sobie tego, bym mógł położyć żywot mój dla wiary św. chrześcijańskiej. Życzę sobie tej śmierci tak słodkiej dla wiary św. i dla ojczyzny, ale nie wiem, jeślim tej łaski od Pana Boga godzien. „Bóg wysłuchał jego próśb. Hetman Żółkiewski zginął pod Cecorą w walce z Turkami mając lat 70. Ciało jego wykupiła wdowa, i na grobach w Żółkwi położyła napis: O jak słodko i chlubnie umierać za ojczyznę, ode mnie się ucz! Wnuczka hetmana, matka króla Jana przyprowadziła do tego grobowca swoich dwóch synów Marka i Jana i opowiadała im o czynach i śmierci ich pradziadka i wpajała w młode ich dusze chęć pójścia w jego ślady w tej Pańskiej służbie. I wpajała nie nadaremno. Starszy, ukochany jej syn Marek, zwierciadło wszystkich cnót rycerskich, lew mały, jak go nazywano, położył swe młode życie wzorem pradziada i innych swych przodków w walce z niewiernymi, zaś młodszy Jan stał się z woli Bożej mścicielem krzywd rodzinnych i narodowych, najsłynniejszym ich pogromcą. Od młodości walczy z Turkami, gromi ich jako hetman polny, potem wielki. Gdy inni tracą czas na kłótniach o tron i politykę, on na każdy alarm od ściany wschodniej spieszy tam a nie mając ani wojska dostatecznego, ani pieniędzy odnosi nieprawdopodobne zwycięstwa nad Turkami i Tatarami. On orężem nie dopuszcza do wykonania haniebnego traktatu buczackiego i odnosi świetne zwycięstwo pod Chocimem, które jego imię rozsławia po całej Europie. Korona przychodzi mu jako nagroda, ale on widocznie wyżej stawia obronę wiary i kraju od korony, bo odkłada koronację i znów spieszy na obronę Lwowa od Turków i Tatarów. Zwycięża ich po krótkiej walce ze słowami: „Górą Jezus". Turcy boją się go, ale tak za męstwo wielbią, że po jednej wojnie proszą o łaskę oglądania tego „niezwyciężonego lwa północy". Wreszcie przychodzi wyprawa wiedeńska, mająca opromienić króla auerolą bohaterstwa chrześcijańskiego po wszystkie czasy. Na jakiś czas przed nią przystępuje król do Ligi przeciw tureckiej, której twórcą był ówczesny papież Innocenty XI. Wprawdzie król francuski obiecuje mu złote góry, by szedł z nim i z Turkami na cesarza niemieckiego, król jednak wierny tradycji rodu swego obiecuje pomoc swą w walce przeciw Turkom. Sposobność do wykonania obietnicy nie daje długo na siebie czekać. Turcy ciągną z ogromną armją przez Węgry na Wiedeń. Już już, mają go zdobyć, a potem ruszyć dalej w serce Europy, niosąc zagładę imieniowi chrześcijańskiemu. Strach pada na wszystkich chrześcjan w Europie. Ich oczy mimowoli zwracają się na niezwyciężonego pogromcę Muzułmanów. Król polski wierny przymierzu nie czeka, aż litewskie wojska nadejdą, tylko dowiedziawszy się od posła austrjackiego i nuncjusza, że Wiedeń bliski upadku, z 22 tysiącami rycerstwa koronnego rusza na odsiecz. Po drodze wstąpił do Częstochowy i błagał N. Pannę o pomoc. W Krakowie w święto Wniebowzięcia krzyżem leżał w czasie nabożeństwa, na intencję zwycięstwa poczem ruszył w kraje cesarskie. 10 września stanął pod Wiedniem na górze Kahlenberg t. zn. Łysej. Otucha wstąpiła w serca Wiedeńczyków, strach padł teraz na Turków, skoro od Tatarów dowiedzieli się, że król polski przyszedł swoją własną osobą pod Wiedeń. Odrazu zwątpili o zwycięstwie. W dniu bitwy rozstrzygającej król sam służył do Mszy św. kapucynowi d'Aviano, a ten na końcu zamiast: Ite missa est, powiedział: Vinces Joannes (Zwyciężysz Janie). Potem dał hasło do bitwy polskim i niemieckim wojskom, które się pod jego komendę oddały. Husarja polska uderzyła potężnie w środek obozu w sam namiot wielkiego wezyra, który uciekł zostawiając świętą chorągiew proroka ich, Mahometa. Pogrom Turków był zupełny i straszny. Uciekli sromotnie, zostawiając cały obóz w polskich rękach. Jan III wjechał do Wiednia, witany jako zbawca. Naprzód udał się do katedry wiedeńskiej, zaintonował „Te Deum", a potem leżał krzyżem, dziękując Bogu za zwycięstwo. Jako prawy rycerz chrześcijański był skromny, zwycięstwo przypisywał łasce Bożej a nie swemu męstwu. W liście do żony napisał: Bóg dał narodowi naszemu zwycięstwo, a do papieża: przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył. Posłał też papieżowi chorągiew Mahometa. Można ją do dziś dnia oglądać w bazylice Lateraneńskiej. Niepodobna oprzeć się wzruszeniu i dumie, gdy się na nią patrzy. Tyle tam narodów ogromną rzekę przepływa, a przecież to największe trofeum chrześcijańskie zdobyte polskiemi rękami na wieczną chwałę imienia polskiego. Papież na pamiątkę tego zwycięstwa ustanowił święto Imienia Marji, gdyż Jej w modlitwach tę sprawę polecał. Kazał też na jednym z placów w Rzymie wystawić kościół na pamiątkę zwycięstwa wiedeńskiego i poświęcił go Imieniu Marji. Zwycięstwo to złamało potęgę muzułmańską. Wkrótce Węgry wyzwoliły się całe z pod jarzma tureckiego i zaczął się powolny, ale stały upadek potęgi Tureckiej i wycofywanie się ich z Europy. Dziś zajmują w niej tylko mały skrawek ziemi.

Drugą pamiątką tego przesławnego zwy-

cięstwa, jaka znajduje się w Rzymie, jest obraz Jana Matejki: „Sobieski pod Wiedniem“, podarowany przez naszego mistrza papieżowi Leonowi XIII w 200-letnią rocznicę Wiednia. Wisi on w słynnych watykańskich Galerjach— podziwiają go pielgrzymi z całego świata. Jakich to cudów mocen dokonać jest nasz duch polski, gorący, a czysty gdy w połączeniu z Bogiem działa w czystej intencji w duchu Bożym! Któryż naród może się pochlubić takim genjalnym królem – bohaterem, który w chrześcijańskiej skromności Bogu przypisuje jedynie zwycięstwo, a siebie uważa tylko za narzędzie Boże, który ma takiego idealistę, chrześcijańskiego malarza, co olbrzymi obraz, wart miljony, za darmo, jako dar od narodu posyła do stolicy świata, aby tam świadczył „o duchu naszym, który nie gaśnie“, mimo wiekowej niewoli i ucisku narodowego.

I dziś wojny „Pańskie“ toczą się nadal, a my wszyscy bez różnicy powołani jesteśmy do służby w szeregach „Pańskich”. Wrogiem Krzyża, idącym groźną lawą od Wschodu, to: bolszewizm i komunizm. Walczyliśmy z nim orężnie i zwyciężyliśmy go z pomocą Bożą w r. 1920. Dziś ta walka przybrała inną formę. Z orężnej stała się duchową, moralną. Musimy wszyscy, skupiwszy się pod sztandarem Chrystusowym, walczyć o królestwo Boże w narodzie naszym, musimy walczyć z ideami wywrotowemi, i to walczyć wytrwale, nieustannie w Ligach katolickich, we wszelakich stowarzyszeniach religijnych, walczyć apostolstwem w życiu codziennem, w szkole, w warsztatach, w fabrykach, w domach naszych i obcych, na forum politycznem, w prasie, na wiecach, jednem słowem wszyscy wszędzie i bezustanku, aż z Bożą pomocą zwalczymy i tego nieprzyjaciela Krzyża i dusz naszych, a my z kolei wzorem przodków naszych wysłużymy dla ówczesnej Polski przesławne miano: Przedmurza chrześcijaństwa. *T. Stafiej.*

Co nam piszą?

Z Frydrychowic (pow. Wadowice).

Rok mija 8 września jak spłonął doszczętnie w naszej parafji starożytny, drewniany kościółek. Początkowo przygnębienie u parafjan było wielkie, gdyż sądzono, że parę lat upłynie nim stanie nowa świątynia. Lecz oto niezmordowany i w silnej woli niezłamany tutejszy Proboszcz, ks kanonik Józef Batko dokonał rzeczy zadziwiającej. Bez żadnej dotąd składki konkurencyjnej,



Nowy kościół we Frydrychowicach.

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

85 Powieść z życia ludu góralskiego.

Hałajkiewicz skwapliwie posunął się ku drzwiom. pani Zbąska zawahała się.

— Zostań pan, panie Hałajkiewicz.

A zwracając się do Matwija dodała z powagą:

— Pan Hałajkiewicz jest długoletnim wiernym sługą naszego domu, przed nim nie mamy tajemnicy.

Matwij nic nie rzekł, pochylił głowę na pierś na znak, że nie myśli stawić oporu.

Hałajkiewicz skrzywił się z niesmakiem. Od owego spotkania w wąwozie, kiedyto Matwij „zaczarował“ jego klacz bułaną, miał on niesłychany przed nim respekt, i radby być zawsze o kilkanaście mil od jego osoby, tem bardziej, że i ta niedawna relacja rewizora Zachrapszczewskiego ciągle ćwiokiem tkwiła mu we łbie.

Czarny Matwij chwilkę milczał ze spuszczoną na piersi głową.

— Przyszedłem do wielmożnego państwa nie w moim interesie, — przemówił nareszcie.

— O cóż chodzi? — zapytała pani Zbąska, przybierając ile możności ton spokojny i poważny.

— Ten obcy pan, — rzekł Matwij, — co wczoraj opuścił dwór i miał wrócić do Węgier, żyje...

Pani Zbąska odetchnęła ciężko.

Pan Hałajkiewicz na całą piędź podskoczył w górę.

— Żyje! — wykrzyknął, — oj, skarż mię Boże! A rewizor Zachrapszczewski mówił, że widział na własne oczy, jak wraz z wami *bęcnął* w Czartowską debrę i rozleciał się na drobne paździerze.

Leonja krzyknęła przerażona.

— Leonjo, dziecko, widzisz przecie, że to nieprawda, — uspokajała ją matka.

Czarny Matwij płomieniste spojrzenie rzucił na młodą dziewczynę.

— O niech się panna nie stracha! — zawołał prędko, — żyje i dzięki Bogu nic mu nie będzie...

— A ten rewizor Zachrapszczewski! a szelma! skarż mię Boże!

posiłkując się w budowie tylko dobrowolnemi datkami oraz uzyskaną premją ubezpieczeniową za spalony kościół, w ciągu niespełna czterech miesięcy (budowę rozpoczęto 27 kwietnia b. r.) doprowadził — jak to widzimy na załączonej fotografji — budowę zewnętrznej szaty nowego domu bożego prawie do końca. Projektodawcą i kierownikiem budowy jest młody ale zdolny Inż. Henryk Szołdra.

Nowy kościół, jednonawowy (38 m długi a 15 m szeroki) utrzymany jest w stylu starego polskiego baroku — który świetnie — jak na wioskę ubogą — rozwiązuje problem i artystycznego wyglądu na zewnątrz i wewnątrz świątyni — oraz kwestję akustyki.

Wszyscy parafjanie we Frydrychowicach Bogu dziękują za szczęście wśród nieszczęścia, mianowicie za to, że mają tak energicznego i odważnego Duszpasterza, który mimo trudności, a nawet przeszkód budowę rozpoczął ufając w błogosławieństwo Boga, oraz czynną pomoc swych parafjan, którzy aż do ukończenia wspaniałego dzieła pomagać będą serdecznie.

Jeden z wielu wdzięcznych parafjan.

Z parafji Radziechowskiej.

Dnia 18 sierpnia 1930 r. pożegnała parafja Radziechowska, ks. wikarego Edwarda Szczura, który po 3-ch latach pracy duszpasterskiej wśród nas został przeniesiony na nową placówkę pracy kapłańskiej do Szczakowej. Żal nasz był tem większy, że parafja nasza traci w nim dzielnego pracownika na żmudnej i znojnej niwie pracy kapłańskiej, jaką jest parafja Radziechowska; była to jego pierwsza placówka po ukończeniu studjów teologicznych w 1927 r. I tutaj ten młody kapłan pełen ideałów i poświęcenia się dla bliźnich, zabiera się z gorliwością do trudnego obowiązku jaki nakłada stan kapłański, zwłaszcza w czasach dzisiejszych wrogich dla Kościoła św. i Jego sług. W czasie jego krótkiego pobytu wśród nas, mieliśmy sposobność poznać jego przymioty kapłańskie. Uprzejmy i grzeczny dla wszystkich, pociągnął za sobą bardzo wielu, wpajając w ich serca przykazanie miłości Boga i bliźniego. Po przeniesieniu się ówczesnego proboszcza ks. Dr. Molińskiego do Krakowa, zostaje administratorem, i jako młody kapłan umiał nią rządzić roztropnie, zjednując sobie miłość i uznanie. — Po objęciu zaś parafji przez nowo-przybyłego proboszcza ks. kan. Józefa Bieniasa, staje się jego gorliwym pomocnikiem. W czasie administracji parafją, rzuca ks. Szczur myśl budowy nowego organu. Ta inicjatywa znalazła uznanie i poparcie ks. Proboszcza jakoteż parafjan. Dążył z zapałem do zrealizowania swojej myśli, nie szczędząc trudu i pracy. Podejmuje na swe barki trudną pracę zbierania składek groszowych po domach parafji. Sam nawet ofiaruje poważną kwotę na ten wzniosły cel. Dzięki pomocy Bożej i ofiarności parafjan udało się plan szlachetny przeprowadzić i w przeciągu roku stanął w naszym pięknym kościele wspaniały 17-głosowy organ, wykonany w firmie polsko-katolickiej D. Biernackiego z Włocławka. Idąc śladem wielkich mężów Bożych, ks. Wikary gorliwie pracuje nad młodzieżą i pomaga w prowadzeniu Związków Katol. Młodzieży. Przyczynił się do tego, że Związek chłopców nabył wspaniały sztandar z obrazem św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży. Razem z ks. Proboszczem i ludźmi dobrej woli, dążącymi do podniesienia kultury wsi polskiej, pracuje nad przeprowadzeniem prohibicji, która dzięki Bugu dała się w dość łatwy sposób przeprowadzić. Zaznaczyć tutaj ubocznie wypada, że po uchwaleniu prohibicji zmienił się wygląd wsi na lepsze — Umilkły ohydne nocne krzyki pijaków, włokących się z knajp żydowskich.

Wspomnieć także trzeba, że nie wszyscy zrozumieli zamiary i plany ks. E. Szczura, nie wszyscy ocenili jego poświęcenie się, a zwłaszcza ci, od których najwięcej mógł się spodziewać, odpłacili mu czarną niewdzięcznością. Byli nawet tacy, którzy odważyli się jak niegdyś poganie, podnieść na tego młodego kapłana bandycką pięść za to, że ich chciał sprowadzić ze złej drogi życia.

Za Twe więc trudy i znoje, a może i łzy, które Ci wytoczyła czarna niewdzięczność, składamy Ci serdeczne staropolskie „Bóg zapłać"!

Niech Królowa Korony Polskiej darzy Cię za te znoje i poświęcenie się, błogosławieństwem do dalszej pracy, my znów za Twe dobre serce pamiętać będziemy o Tobie w modlitwach, prosząc Boga, by Twa praca na niwie Bożej wydała jak najobfitszy plon.

Wdzięczni parafjanie z Radziechów k. Żywca.

Prądnik Czerwony.

Szanowna Redakcjo!

Zwracam się do Szanownej Redakcji w imieniu wszystkich wierzących katolików obywateli z prośbą, by Sz. Redakcja rozpatrzyła poniższą a barbarzyńską sprawę. Niedziela, kiedy lud garnie się po trudach całego tygodnia do kościoła, by w kornej modlitwie błagać Stwórcę o łaski i chleb codzienny, kiedy dzwony grają kościelne i rozpamiętywamy Mękę Chrystusa, wówczas

---

— Lecz cóż to było? wykrzyknęła młoda dziewczyna, nie mogąc przyjść do siebie.

— Przekradliśmy się do Węgier przez Czartowską debrę, — zaczął na uspokojenie Leonji prędko opowiadać Matwij, — ale nad samą przepaścią Sołtysiego wąwozu wpadliśmy w zasadzkę rewizorów.

— Przebóg, — jęknęła Leonja i oddech zamarł jej w krtani.

Czarny Matwij prędko ciągnął dalej:

— Ujrzeliśmy się znienacka w rękach rewizorów, a nadto zetknęliśmy się z bandą bakuniarzy, którzy biednego młodzieńca wzięli za przebranego strażnika... W tak nieszczęsnej chwili nie pozostawał inny środek ratunku jak rzucić się na dół przepaści...

Leonja już była bliska omdlenia.

Spostrzegł to Matwij i co tchu pospieszył w opowiadaniu:

— Dzięki Bogu uszliśmy jednak cali, bez szwanku... ja dobrze okiem przemierzyłem przepaść i wskoczyłem trzymając Lajosa na ręku w sam środek Topielcowego źródła... Skąpaliśmy się dobrze obydwaj, ale ocaleliśmy tym sposobem.

Hałajkiewicz palnął się dłonią w łeb, że aż echo odezwało się w drugim pokoju.

— Aj, skarż mię Boże! — zawołał.

Leonja odetchnęła ciężko i podniosła głowę.

Pani Zbąska słuchała dalej z febrycznym niepokojem.

Czarny Matwij kontynuował:

— W nocy jeszcze wyniosłem go z wąwozu i dziś jest u mnie na Wilczej szczęce. Na nieszczęście jednak...

— Cóż takiego? — wykrzyknęła Leonja.

— Wargaty Jurko biorąc go za zdrajcę, zamachnął się nań żelaznym toporem... Osłabiłem wprawdzie ciężki raz, lecz nie zdołałem mu przeszkodzić... — prawił cokolwiek plątając się rozrzewnionym głosem, — topór dosięgnął głowy... i zranił ją aż do kości...

Leonja krzyknęła przeraźliwie.

Pani Zbąska rzuciła się ku niej, siliła się utulić ją i uspokoić.

Zaszła na chwilkę przerwa w opowiadaniu, wnet jednak zaczął Matwij na nowo.

C. d. n.

sklepikarze żydowscy uprawiają handel bez skrupułów, łamiąc przepis o spoczynku niedzielnym, co gorsza z pobliskich szynków dolatuje aż na drogę rozhowór pijacki. Czy na to rady niema? Zaznaczyć należy, że policja robi co morze, a jednak?... Trzebaby przemówić ludziom do sumienia słowem i pismem. Możeby Sz. Redakcja pomogła pismem naszemu czcigodnemu ks. Tomerze, który walczy z tem, a jednak bezskutecznie. Może do kogo przemówi słowo drukowane, prędzej niż żywe słowa.

S. J.

Co słychać w świecie katolickim.

Ojciec św. do nauczycieli religji szkół średnich

Dn. 23 ubm. przyjął Ojciec św. na specjalnej audjencji w sali konsystorjalnej dwustu księży z centralnych diecezyj Włoch, którzy przebywają w Rzymie na kursie dla nauczycieli religji szkół średnich. Przemówienie swoje, które zamieszczone było w „Osservatore Romano“, zaczął Ojciec św. od porównania siebie z ojcem rodziny, który kocha równie wszystkie swoje dzieci, tak małe, jak wielkie. Jednakże dla kapłanów żywi Ojciec św. szczególną miłość, a to głównie dlatego, ponieważ są oni sami ojcami powierzonych im pieczy mniejszych dzieci, czyli wiernych.

Mówiąc o ważnem zadaniu nauczania religji, wyraża Ojciec św. swoje życzenie a zarazem przekonanie, że będą oni jako katecheci wzorowymi nauczycielami religji. Nazywając ich „katechetami”, a nie chcąc używać żadnych szczególnych tytułów, jak „profesorowie religji“ lub t. p., mówi Ojciec św., że już samo wypowiedzenie słowa „katechizujący“ chwyta go za serce. Mają oni bowiem w niem osobne, specjalne miejsce i to bez różnicy, czyby oni byli z Azji, czy z Konga, czy skądinąd, nawet, gdyby jeszcze do wczoraj byli niewiernymi, lecz dzisiaj z zapałem nauczają, głosząc Słowo Boże. Więc nie „profesorowie“, lecz „katecheci“ — powtarza Ojciec św. i przechodzi na temat potrzeby prostoty wyrażania się przy nauczaniu. Prawdę bowiem objaśniać należy w jak najbardziej prosty sposób, bez używania zawiłych, złożonych wyrazów. I tutaj przytoczył Ojciec św. przykłady uczonych włoskich, którzy się wyrażali w sposób prosty, łatwy, a przytem niezwykle jasny.

Wreszcie przypomniał Ojciec, jak niezmiernie wielkie znaczenie przywiązywał Zbawiciel Boski do urzędu nauczycielskiego. „Sam chciał, by go nazywano Mistrzem, a więc wy — mówił Papież — nauczając, wkraczacie w Jego ślady... Woła do każdego z was Kościół: In manibus tuis sortes — „W rękach twoich losy moje“.

Czy Ojciec Święty odwiedzi Irlandję w r. 1932?

W Chwili obecnej zajmuje katolickie koła irlandzkie żywo pytanie, czy Irlandja będzie miała zaszczyt gościć u siebie w niedalekim czasie Ojca św. Piusa XI. Kwestja ta stała się aktualną w związku z przemówieniem Nuncjusza Papieskiego w Dublinie Msgra Robinsona na konferencji biskupów Irlandzkich w Maynooth Colege. Msgr. Robinson miał mianowicie przed ostatnim swoim wyjazdem z Rzymu do Dublina rozmowę z Papieżem treści następującej, jak to wynika ze sprawozdania konferencji biskupów irlandzkich.

— Jak Msgrowi wiadomo — mówił Ojciec św. — chciałbym móc jako nuncjusz pojechać do Irlandji, nietylko dlatego, że kocham Irlandję i interesuję się żywo narodem irlandzkim, lecz również dlatego, iż byłoby mi miło zwiedzić pewne okolice, zobaczyć pewne rzeczy, a ponadto zbadać niektóre manuskrypty. Gdybym nie był papieżem, byłbym już pojechał do Irlandji i byłbym zobaczył już wszystko, co widzieć pragnę”.

— Ależ Ojcze, Swięty, wszak nic nie stoi więcej na przeszkodzie, by Ojciec Święty opuścił Watykan, jest więc możliwe przybyć do Irlandji“.

— Monsignorze, to nie jest niemożliwe, lecz jednak trudne.

Jakkolwiek więc papież nie dał konkretnego przyrzeczenia przybycia do Irlandji, mimo to powszechnie utrzymuje się tam, że papież przybędzie w r. 1932 do Irlandji na kongres eucharystyczny. Msgr. Robinson ograniczył się do zaznaczenia, że wizyta obecnego papieża, lub którego innego w Irlandji byłaby wydarzeniem o największem znaczeniu i stałaby się przyczyną niezwykłej radości wszystkich katolików.

Wystawa sztuki kościelnej w Rzymie

Włoskie czynniki rządowe organizują w porozumieniu z Watykanem pierwszą wystawę międzynarodową sztuki kościelnej w Rzymie. Otwarcie nastąpi w pierwszych dniach listopada br. Wystawa trwać będzie dwa miesiące. Będzie to pierwszy szerszy przegląd współczesnego dorobku artystycznego w dziedzinie sztuki kościelnej.

Międzynarodowy kongres prasy katolickiej w Brukseli.

Dnia 1 bm. w stolicy Belgji nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu prasy katolickiej. Otwarcie kongresu poprzedziło otwarcie wystawy prasy katolickiej, przedstawiającej się imponująco.

Powitał i otworzył zjazd p. René Delforge, prezes międzynarodowego biura dziennikarzy katolickich. W imieniu rządu i katolików belgijskich wygłosił niezwykle głębokie przemówienie minister Segers, podkreślając znaczenie w obecnych czasach prasy, opartej na zasadach Chrystusowych i podając praktyczne środki propagandy tej prasy.

Do komitetu głównego i prezydjum Kongresu z ramienia Polski zostali zaproszeni ks. prałat Kaczyński, dyrektor K. A. P., oraz red. Matjasik z Krakowa („Głos Narodu").

Pozatem prasę polską reprezentują: ks. infułat Kłos z Poznania, redaktor „Przewodnika

Katolickiego“, p. red. Gutsche, redaktor „Tęczy” i „Kurjera Poznańskiego”, ks. prałat Gawlina, p. dr. Sopoćko, p. Zarembina z Messager Polonais“ (mesażer polone) ks. Łuczak, red. „Polaka we Francji“, p. Majewski i inni, poselstwo polskie sekretarz p. Szczerbiński.

Na zjazd przybyło 210 delegatów, reprezentujących 34 państwa, przyczem przybyli również delegaci z Chin, z Japonji, z Ameryki północnej i południowej.

Pierwszy referat o współdziałaniu prasy katolickiej z organizacją Akcji Katolickiej wygłosił O. Bangha Bela (Węgry).

Długą i emocjonującą dyskusję wywołał referat O. Considine (Stany Zjednoczone A. P.), dyrektora misyjnej agencji „Fides“, o konieczności utworzenia międzynarodowej agencji prasowej katolickiej, któraby podawała wiadomości ze świata katolickiego do pism różnych krajów. W tej sprawie zapatrywania podzieliły się. Dla uzgodnienia wniosków i opracowania szczegółowego projektu powołano komisję, złożoną z następujących osób: ks. Kaczyński (Polska), La Fontaine (Francja), Stocky (Niemcy), Pucci (Włochy), Hoeben (Holandja), Considine (Ameryka).

O. Muckermann T. J. (Niemcy), charakteryzując poszczególne agencje katolickie, z największem uznaniem wyraził się o Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, stawiając ją za wzór dla innych narodów.

Tak obcy sądzą, ale u nas jak zwykle: „Cudze chwalicie, swego nie znacie“. Nie jedno polskie dzieło katolickie lepiej potrafią obcy ocenić, niż swoi. W niektórych zaś kołach o katolickich dziełach nie można mówić, ani pisać.

Berlin otrzymał katolickiego biskupa.

W kościele św. Jadwigi w Berlinie, podniesionym obecnie do godności katedry, odbyła się 31-go ub. m. przed południem uroczysta intronizacja nowomianowanego biskupa ks. dr. Schreibera, dotychczasowego administratora diecezji berlińskiej. Bezpośrednio po Ewangelji św. najstarszy z ks. prałatów odczytał dokument nominacyjny, a następnie drugie pismo, w którem Ojciec św. wzywa wszystkich wiernych do posłuchu i miłości względem nowego arcypasterza. Następnie w krótkiem przemówieniu ks. biskup dr. Schreiber podniósł znaczenie dnia dzisiejszego, w którym spełniły się życzenia i długotrwałe starania katolików berlińskich.

Otwarcie kongresu „Pax Romana“

W Monachjum otwarto w dniu 28 sierpnia dziesiąty kongres „Pax Romana“, międzynarodowej organizacji katolickich akademików. Kongres rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem przez ks. kard. Faulhabera, posiedzenie inauguracyjne zagaił prezydent „Pax Romana“, dr. Luible. Kongres trwał do 3-go września. b. r.

Nowy biskup śląski

W miejsce niedawno zmarłego biskupa Lisieckiego diecezja śląska otrzymała nowego biskupa w osobie ks. prałata Stanisława Adamskiego. O zasługach ks. biskupa Adamskiego damy później.

List do Macieja Obyrtasa

Gdzie lepiej?

Pięknie jest na wsi. Wszędzie zielono. Na drzewach to śliczne kwiaty, to uśmiechnięte owoce. Cisza tu i spokój. Samochody nie trąbią, tramwaje nie dzwonią, przekupnie nie hałasują.

Swoboda tu wielka. Możesz chodzić boso, w pantoflach i jak chcesz. Możesz spać w stodole, pod gruszką, na strychu. Możesz śpiewać i gwizdać, gdzie i kiedy ci się podoba.

Wesoło jest na wsi. Raz żaby rzechocą, drugi raz słowiki i inne ptaszki śpiewają, drzewa szumią a powietrze jak szkło czyste. Wszędzie życie.

Zdrowo jest na wsi. Woda prosto ze źródła, mleko prosto od krowy, jajko prosto z gniazda, mięso prosto z królikarni.

Cnotliwie jest na wsi. Praca ciągła za dnia, w nocy spanie, dzień święty w kościele, umiarkowane życie.

Bezpiecznie jest na wsi. Ludzie bogobojni, sąsiedzi życzliwi, włóczęgi na małem przestają, pijaków mało.

A w mieście co? wszędzie smród i dym; zawsze jesteś na oczach innych; na ulicę się ubierz; wyjdziesz za próg, jużeś na cudzym gruncie; połóż się spać pod drzewem, to cię policjant zbudzi; jesz, a nie wiesz coza mleko, coza masło, coza mięso. Ludzie w mieście niby coś robią, a ciągle chodzą, jeżdżą, hałasują.

W izbie ciemno za dnia, a w nocy elektryka chce oczy wypalić.

W nocy hałas, że spać nie można.

Ulicą trudno przejść, bo cię wnet najadą. Złodziei pełno.

A kim lub czem się w mieście zbudujesz? Nawet w kościele nie umieją się zachować.

Pokus całe legjony. Handelki, szynki i wystawy łakoci ciągną cię do obżarstwa. Półnagie damulki, bezwstydne obrazy w sklepach pisma i rysunki pieprzne chyba do cnoty nie zachęcą.

Kina, teatry, kapele do hulanek i nocnych wędrówek niemal że zmuszają.

A tu niektórym ludziskom wydaje się, że na wsi sama bieda, a w mieście sama rozkosz.

A już wiejskie Kaśki, toby do miasta na skrzydłach leciały.

Szanowny Macieju Obyrtasie, co to niby szeroko po świecie chodzisz, cóż ty na to??

Nie—Obyrtas.

Z teki humorysty:

Na godzinie religji

Katecheta — Co trzeba zrobić, żeby otrzymać odpuszczenie grzechów?

Najpierw zgrzeszyć — odpowiada uczeń.

Jak to było z tym zegarkiem? — pyta sędzia oskarżonego o kradzież zegarka.

— Ano tak, panie sędzio — ja szedłem ulicą, a on szedł na oknie. Jakeśmy się zobaczyli tak i poszliśmy razem dalej...

Zdetronizowany król olch

Głupstwa jakie popełnia cenzura sowiecka znane są na cały świat. Ostatnią ofiarą zajadłej gorliwości cenzorów sowieckich padł słynny Erlkönig czyli „król olch“

Nieszczęśliwiec został zamieniony na sekretarza leśnego komitetu wykonawczego.

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. K. Wiersza „Credo“ umieścić nie możemy. — **P. H. Biłka-Głębick**: O odpuście Kalwarji Zebrz. niedawno pisaliśmy, dlatego prosimy napisać na inny temat.

Składki.

Na kościoły wołyńskie Jan Długosz, Niegowić 5 zł.

Z Polski i ze świata.

Ruch przedwyborczy. Pomimo rozwiązania Sejmu w gmachu sejmowym w Warszawie panuje ciągle ruch. Główny Komitet „centrolewu” ustawicznie radzi.

Również klub B. B. prowadzi narady przedwyborcze, omawiając kompanję wyborczą. Niewiadomo jeszcze czy klub Be Be pójdzie do wyborów, jako jeden wspólny blok, czy też jako kilka ugrupowań pod różnemi nazwami. Duży ruch przedwyborczy zaczyna się wśród żydów. Część żydów zamierza poprzeć sanację. Ukraińcy znów mają utworzyć wspólny blok na terenie Małopolski, natomiast na kresach pójdą z Białorusinami. Niemcy będą dążyć do połączenia na terenie Kongresówki, Poznańskiego i Pomorza.

Między narodowa konferencja rolnicza. Dnia 28 sierpnia b. r. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem polskiego min. roln. Janta — Połczyńskiego konferencja rolnicza 8-miu państw — srodkowo wschodniej Europy t. j. Rumunji, Czechosłowacji, Jugosławji, Węgier. Bułgarji, Łotwy, Estonji i Finlandji. Przedmiotem obrad była sprawa handlu zagranicznego płodami rolnemi, sprawa współpracy rolniczej tychże państw i t. p.

Na konferencji warszawskiej został również podpisany nowy układ handlowy między Polską, a Jugosławją.

Konferencja ta ma poważne znaczenie, gdyż zagadnienia rolnicze powyższych państw po raz pierwszy zostały rozpatrzone fachowo.

Napad na wicemarszałka Sejmu. Dnia 29 sierpnia b. r. w godzinach wieczornych został napadnięty we własnem mieszkaniu wicemarszałek rozwiązanego już sejmu, poseł ze Stron. Chłopskiego Jan Dąbski, przez 4-ch ludzi przebranych w mundury wojskowe. Ludzie ci obili p. Dąbskiego aż do nieprzytomności poczem zbiegli.

Sztab U. O. W. aresztowany. Cały sztab Ukraińskiej Organizacji Wojskowej został aresztowany. Do tej chwili w rękach policji znajduje się 20 osób. Natrafiono również na ślady nowo planowanych zamachów oraz na dalsze ślady U. O. W. nie tylko na terenie województwa lwowskiego, lecz również innych wojew. Małopolski Wschodniej.

Klub ukraińskich posłów w więzieniu. Wskutek rozwiązania Sejmu i Senatu posłowie stracili nietykalność przez co organa policyjne aresztowały kilku członków Białor. Włość. — Robot. Klubu między in. senatora Regulaka skazanego na 2 lata więzienia za antypaństwowe przemówienia, posłów Gawryluka i Wołyńca oraz posła Kryńczuka.

Otwarcie X „Targów Wschodnich“. 2 września odbyło się otwarcie 10 „Targów Wschodnich” we Lwowie. P. Prezydenta Rzpli-

tej zastępował min. handlu i przem. Kwiatkowski.

Wywóz grzybów z Polski do Niemiec. Bardzo poważne źródło dochodu dla naszych kupców stanowi wywóz grzybów z Polski zagranicę. Do Niemiec z Polski w pierwszem półroczu b. r. wywieziono 110.000 kg. grzybów, głównie smardzy i lisiczków — wartości 322.000 zł. Ważnym również konsumentem naszych grzybów jest Francja i Włochy.

Czyżby czwarte zagłębie górnicze w Polsce? Na Wołyniu w ostatnich czasach szybko rozwija się kopalnia granitu. Kopalnia ta obecnie zatrudnia z górą 5.000 robotników. Do rozwoju kopalni przyczynia się rosnące wciąż zapotrzebowanie naszych miast na kostkę kamienną do brukowania ulic.

Samo jednak użytkowanie kamieniołomów prowadzone jest jeszcze wciąż dziko. Rzeczoznawcy twierdzą, że kamieniołomy wołyńskie z czasem zatrudnią do 15 tys. robotników.

Piękny przykład magistratu miasta Tczewa. Podczas poświęcenia nowo wybudowanej elektrowni miejskiej w Tczewie, magistrat miasta zamiast przyjęcia uczestników, rozdał biednym 1.500 cent. węgla z zapasów zakładów miejskich.

Poświęcenie statku. W Gdyni odbyło się uroczyste poświęcenie przybyłego tu z Nowego Jorku statku, „Kościuszko“. Jest to już trzeci statek, kursujący pod polską banderą na linji Gdynia-Ameryka.

120 miljonów zł. na port w Gdyni. Pierwszy okres budowy portu w Gdyni dobiega końca.

Dotychczasowe koszta wynoszą przeszło 120 milj. zł. Z czego za wykonanie nabrzeża i basymów dano 81 milj. zł., na budowę magazynów, urządzeń przeładunkowych i linji kolejowych około 40 miljonów zł.

Kalisz będzie miał swoje lotnisko. W najbliższym czasie w Kaliszu rozpoczną się prace koło budowy lotniska. Lotnisko w Kaliszu zbudowane zostanie według nowoczesnych wymagań i wyposażone będzie w cały szereg najnowszych zdobyczy technicznych. Lotnisko to stanie dzięki staraniom łódzkiego komitetu L. O. P. P.

Zbrodnicza ręka podpala poraz trzeci Buków. W ostatnim N-rze „Dzwonu“ donosiliśmy o paleniu się wsi Bukowa. Dnia 2 września w Bukowie wybuchł pożar po raz trzeci, ogarniając znowu kilkanaście zabudowań. Nawiedzeni ciężką katastrofą mieszkańcy Bukowa żyją w ciągłej obawie dalszych pożarów, które według wszelkich prawdopodobieństw, wznieca zbrodnicza ręka. Organa policyjne rozpoczęły śledztwo celem ustalenia powtarzających się pożarów w Bukowie.

Francuzi zdobyli Atlantyk! Lotnicy francuscy Costes i Bellonte po raz pierwszy zdobyli ocean Atlantycki od wschodu na zachód. Przelecieli oni z Paryża do Nowego Jorku bez lądowania. Lotnicy trzy razy natrafili na burze. Amerykanie z ogromnym entuzjazmem przyjęli zdobywców Atlantyku. Costes i Bellonte otrzymali 50 miljonów franków, jako premje. Z Nowego Jorku polecą do Dallas, aby otrzymać nagrodę 25.000 dolarów wyznaczoną za przelot na linji Paryż — Dallas (Ameryka) następnie wrócą do Francji parowcem.

Strajk we Francji zakończony. Strajk we Francji został zakończony. Pracodawcy i robotnicy podpisali układ, na mocy którego ma być zwołana komisja, która zbada wzrost kosztów utrzymania i dopiero na tej podstawie wyda orzeczenie obowiązujące obie partje. Zakończenie strajku we Francji wywołało niezadowolenie wśród komunistów.

Zaburzenia w Budapeszcie. W Budapeszcie na Węgrzech w ostatnich dniach wybuchły groźne demonstracje robotnicze przeciw rządowi, tak że nawet przyszło do krwawych zajść między demonstrującemi robotnikami, a policją. Ogółem po obu stronach zostało 82 osób ciężko rannych, a 300 lżej. Przytem aresztowano około 300 osób. Rozruchy w Budapeszcie były dziełem komunistów.

Wybory do parlamentu niemieckiego zbliżają się, to też walka przedwyborcza w Niemczech zaostrza się coraz bardziej. Najostrzej walczą komuniści z socjalistami. Również mieszczańskie partje niemieckie toczą zaciętą walkę o to, czy przejść do lewicy, czy na prawicę. Partje mieszczańskie wrazie zwycięstwa mają się złączyć w jeden blok popierający prezydenta Hindenburga. W magistracie berlińskim zgłoszono dotychczas 28 list wyborczych różnych grup i grupek. Koszta nadchodzących wyborów w Niemczech wyniosą 2 milj., 8 tyś. marek (około 6 milj. zł.).

Rewolucja w Peru. W Peru (w Ameryce Południowej) wybuchła rewolucja przeciw prezydentowi republiki. Głównym powodem rewolucji była zbytnia uległość prezydenta Peru, wpływom Stanów Zjedn., których przewaga coraz bardziej daje się odczuwać w Ameryce Południowej. Powstańcy wraz z wojskiem pod wodzą pułk. Cerro obalili obecny rząd. Na czele rządu rewolucyjnego stanął pułk. Cerro.

Niemcy wnet będą grozić całemu światu. Minister Treviranus w swych przedwyborczych zgromadzeniach wciąż nawiązuje do poprzednich przemówień antypolskich i domaga się zniesienia korytarza pomorskiego. Ten sam minister ostro wystąpił przeciw obronie Polski przez Poincarego, grożąc nawet Francji.

Zwłoki Lenina rozkładają się. Od dłuższego czasu donoszą gazety sowieckie o rozkładaniu się zwłok „wodza rewolucji proletarjackiej“ w Rosji. W ostatnich czasach rozkład posunął się tak daleko, iż możliwość utrzymania zwłok w obecnym stanie jest bezwzględnie wykluczona. Władze sowieckie projektują spalić zwłoki Lenina w nowem kre-

matorjum. którogo budowa ma być wkrótce ukończona.

Łotwa zakupuje lokomotywy w Polsce.

Polskie fabryki lokomotyw dostały zamówienie na 6 lokomotyw od Łotwy.

Czy wiecie że...

... w lasach północnej Kanady są jeszcze nieprzebyte puszcze pełne zwierząt. Takie, jakie opisują w swych zajmujących powieściach London i Curwood.

... że według obliczeń w Europie jest 4.200 kwiatów hodowlanych, z których jednak tylko 420 odznacza się piękną wonią, a 302 mają nieprzyjemny zapach lub wprost wywołują mdłości.

... do ogrodu zoologicznego pod Hamburgiem sprowadzono pancernego nosorożca, który kosztował 70.000 marek niem. Jest on dotąd najkosztowniejszem zwierzęciem w Niemczech.

... w Warszawie jest obecnie 9,243 samochodów, z czego 3.450 prywatnych osobowych 3.194 taksówek t. j dorożek, 101 autobusów, 1.421 ciężarowych, 122 specjalnych i 955 motocykli.

„Kalendarzyk Misyjny" dla Dzieci i Młodzieży na rok 1931 opuścił już prasę!

Dzięki swym ciekawym opowiadaniom z Afryki, swym niewielkim rozmiarem (służyć może jako kalendarzyk kieszonkowy) oraz niskiej cenie nadaje się on doskonale dla uczącej się młodzieży. Do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera pod adresami: **Warszawa,** ul. Warecka 10 m 5., **Kraków,** ul. św. Marka 25. **Poznań,** ul. R. Szymańskiego 6. **Krosno,** (Małopolska) **Cena kalendarzyka 20 gr.**

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 17-18
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.